Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA **10** GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr 110 — Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18. Redaktor naczelny: B Rembowski.

Kraków, sobota 23 kwietnia 1938 r.

Siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko gwałtem i tyranią, sprawiedliwość i wolność bez siły — to czcza gadanina i dziecińsłwo.

JÓZEF PIŁSUDSKI

W przededniu wizyty francuskiej w Londynie

Londyn (AR). W przyszłym tygodniu mają się odbyć wspólne narady premierów i ministrów spraw zagr. Anglii i Francji. W oparciu o wynik powyższych rozmów kontynuowane będą dalsze pertraktacje Anglii i Włoch w sprawie unormowania stosunków w oparciu o zawarty układ włosko-brytyjski.

Londyn (AR) Koła polityczne podkreślają, że konferencja premierów i ministrów Anglii i Francji dotyczyć będzie w pierwszym rzędzie zagadnienia ścisłej współpracy wojskowej tych państw. Z tym charakterem narad połączone są wizyty lorda admiralicji Duff Coppera i ministra wojny Hore Belisha w Paryżu. W kołach politycznych podreśla się znaczenie koordynacji sił zbrojnych w Brytanii i Francji, jako wstępu celem skłonienia Niemiec do rozmów dyplomatycznych.

Londyn (AR). Pogłoski o udzieleniu przez W. Brytanię pożyczki dla Francji zostały już oficjalnie zdementowane natomiast koła polityczne twierdzą, że finansiści angielscy przyznali Francji kredyt długoterminowy na sumę 40 miliardów fanków, Kredyt ten ma być poświęcony na dozbrojenie Francji i zakup niezbędnych surowców. Według pogłosek misja techniczna angielska, która udała się do St. Zjednoczonych w sprawie dostawy samolotów amerykańskich dla Anglii, ma pertraktować również o dostawę ich dla Francji.

Min. Eden ambasadorem?

Londyn (AR.) W kołach politycznych mówią o powrocie b. ministra spraw zagr. Edena do czynnej służby państwowej, szczególnie żywo omawiana jest sprawa możliwości objęcia przez Edena stanowisko ambasadora brytyjskiego w St. Zjednoczonych. Rząd patrzałby chętnie na tę nominację, jednak sam Eden waha się z przyjęciem tego stanowiska, gdyż ma nadzieję, że powróci do teki ministra spraw zagr. w przyszłym gabinecie.

Koła polityczne o rokowaniach włosko-francuskich

Paryż (Si) W związku z podjęciem rokowań francusko-włoskich, których wstępem było konferencja francuskiego charge d'affaires Blondela z ministrem Ciano wysłane zostały dla min. Blondela instrukcje rządu francuskiego. Francuskie koła polityczne twierdzą, że rozmowy francusko-włoskie mają doprowadzić do układu, analogicznego z układem włosko-brytyjskim.

Jedynie pewne zagadnienia, dotyczące wyłącznie Francji i Italii, o charakterze bardziej skomplikowanym, mają być omówione, a szczegółowe wyjaśnienie ich i załatwienie zostanie odłożone do czasu mianowania nowego ambasadora Francji w Rzymie.

—oOo—

Wiedeń. Urzędowy dziennik, przynoszacy list gończy za arcyksięciem Ottonem Habsburgiem, poszukiwanym jako podejrzanym o zbrodnię zdrady państwa (§ 58 b. c.), popełniona w marcu br. zamieścił list ten z nakazu sądu krajowego nr. I. we Wiedniu.

Rzym. (PAT.) Dziennik włoski w Rzymie „Piccolo" został skonfiskowany z powodu zamieszczenia wiadomości, że podpisany pakt angielsko-włoski nie jest niczym innym, jak tylko niespostrzeżonym powrotem do „koncepcji Stressy, forsowanej przez Mussoliniego".

—oOo—

Apel gen. Miaja
do żołnierzy hiszpańskich

Madryt. Generał Miaja w towarzystwie generalnego komisarza politycznego armii Fernandeza odbył podróż inspekcyjną do oddziałów znajdujących się na froncie.

Gen. Miaja przemawiał kilkakrotnie na zebraniach oficerów i żołnierzy, wzywając do zachowania dyscypliny, która jest jedynym warunkiem zwycięstwa.

Na zgromadzeniu w Castellon gen. Miaja zapowiedział surowe represje przeciwko tym, którzy zaniedbają swych obowiązków, lub wykażą słabość w utrzymaniu porządku.

Madryt. Gen. Miaja i komisarz Fernandez wydali odezwę do armii, w której wołają: „Żołnierze ani kroku w tył. Każdy cal ziemi winien być broniony, jak broniona była ziemia Madrytu. Każdy metr, o który posunie się nieprzyjaciel, to cena naszego życia, niezależności i wolności".

P. Jerzy Rutkowski wyjaśnia...

Polska Ajencja Agrarna podaje komunikat oficjalny „wystąpionego" czy „wykluczonego" szefa Z. M. P. J. Rutkowskiego. W komunikacie czytamy m. in.:

Z. M. P. nie był „sektorem młodzieżowy" O. Z. N., gdyż został stworzony niezależnie od O. Z. N. Do Służby Młodych Z. M. P. przystąpił aktem dobrowolnym, na zaproszenie władz O. Z. N., umieszczając wraz z innymi organizacjami niezależnymi podpis swoich delegatów pod aktem erekcyjnym. Tym samym władze O. Z. N. oficjalnie potwierdziły odrębność Z. M. P. Wobec tego jedynym aktem prawnym jest zgłoszenie istnienia Z. M. P., jako organizacji ideowo-politycznej. W dniu 22 czerwca 1938 r. W listopadzie 1937 r. płk. Koc przekazał wszystkie swoje uprawnienia, jako kierownika Z. M. P. Jerzemu Rutkowskiemu, który przez to stał się jedynym dysponentem organizacji ideowo-politycznej „Związku Młodej Polski". Stan ten nie został żadnym aktem prawnym zmieniony.

W związku z wystąpieniem Z. M. P. z O. Z. N., kierownictwo Z. M. P. wyciągnęło stąd logicznie płynące postanowienia:

1) kontynuowanie pracy, rozpoczętej w dniu 22. VI. 1937 r.;

2) energicznego zaprotestowania przeciwko korzystaniu z nazwy Z. M. P. przez organizację świeżo utworzoną, nie wykluczając drogi sądowej;

3) przekazanie władzom O. Z. N. całej własności O. Z. N. użytkowanej przez Z. M. P., co ogranicza się do lokalu kierownictwa głównego przy ul. Wiejskiej 11 i niektórych ruchomości, co niezwłocznie zostało dokonane dnia 20 bm.

W następnym punkcie komunikatu Z. M. P. omawiane są „błędne informacje prasy". Z wyjaśnień wynika, że wbrew podanym przez kierownictwo [illegible] wiadomościom — podporządkowały się „zbuntowanemu wodzowi" p. Rutkowskiemu również Polesie i Białystok.

—oOo—

Nawrót do przedwojennych
kawałów dyplomatycznych

Przed wojną światową istniał w Europie tzw. koncert mocarstw. Sześć wielkich mocarstw: Anglia, Francja, Niemcy, Rosja, Austro-Węgry i Włochy tworzyły ten koncert, który bezapelacyjnie rozstrzygał o sprawach europejskich. Średnie i małe państwa nie miały głosu. Czasem ten koncert działał sprawnie, np. na konferencji marokkańskiej w Algerie. zaś, czasem z gry wychodziła kakafonia, którą tuszowano dyplomatycznymi fortelami.

Po wojnie koncert mocarstw przestał istnieć. Przede wszystkim jedno mocarstwo Austro-Węgry przestało istnieć. Drugie: Niemcy w myśl traktatu pokojowego nie wchodziły w rachubę jako wielkie mocarstwo. Trzecie: Rosja była faktycznie odsunięta od udziału w sprawach europejskich, szczególnie po ich samodzielnym kroku w Rapallo 1922.

Pozostały na placu trzy mocarstwa: Anglia, Francja i Włochy, które za pośrednictwem Ligi narodów dyrygowały Europą. Zmieniło się to w r. 1925, gdy w następstwie Locarna, Niemcy znowu zostały zainstalowane jako wielkie mocarstwo i zmieniło się — nieznacznie i bez konsekwencji — przez przystąpienie Rosji do Ligi narodów.

Już wtedy Briand, wychowany w metodach przedwojennej dyplomacji, myślał o przywróceniu koncertu europejskiego pod nazwą „paktu czterech". Dojście tego pomysłu do skutku byłoby skazało większe nawet państwa — np. Polskę — na zupełną utratę głosu w sprawach europejskich. Plan Brianda napotkał też silny opór, a ostateczny koniec jego został spowodowany wystąpieniem Niemiec i Włoch z Ligi narodów.

Przez kilka ostatnich lat stosunki europejskie układały się całkiem inaczej aniżeli koncert tj. współgranie wymaga. Utworzyły się dwie wyraźne i wrogie sobie grupy: Anglia — Francja i Niemcy — Włochy. Przeciwieństwa między tymi dwiema grupami, szczególnie w czasie wojny abisyńskiej i w związku z powstaniem w Hiszpanii, były tak silne, że nieraz pokój wisiał na włosku.

Wreszcie Anglia postanowiła położyć koniec tej niebezpiecznej niepewności. Przynagliło ją do tego stanowisko Włoch na morzu Śródziemnym, grożące drogom angielskim do Indji. Chamberlain, wszedłszy — wbrew opinii większej części kraju — na drogę rozmów z Włochami, doszedł z nimi do zawarcia znanej umowy. Wielką pomocą w doprowadzeniu tej umowy do skutku był ambasador angielski w Rzymie lord Perth, znany pierwiej jako sir Drummond, generalny sekretarz Ligi narodów, któremu niewątpliwie przyświeca myśl, że uda mu się ściągnąć z powrotem Włochy do Ligi. A za Włochami prawdopodobnie poszłyby Niemcy.

Umowa angielsko-włoska nie pozostanie dwustronną. Już rozpoczęły się rozmowy francusko-włoskie o porozumienie, które niezawodnie przyjdzie do skutku, bo gdzie Anglia kocha, tam Francja nie może nienawidzieć. Zrealizuje się więc, narazie częściowo, koncepcja Brianda, tembardziej, że Anglia spodziewa się przyciągnąć Niemcy częścią rozbudzeniem w nich obawy co do wytrzymałości osi Berlin-Rzym, częścią pogłaskaniem ich miłości własnej przez dopuszczenie ich jako równouprawnionych do „grubej" czwórki".

Zarysowuje się więc na horyzoncie politycznym możliwość porozumienia czterech mocarstw, a może — bodaj formalnie — powrót do przedwojennego koncertu. Nie da się zaprzeczyć, że dla pokoju byłby to wielki zysk, choćby tylko przez powrót Niemiec i Włoch do Ligi narodów — byłby, powiadamy, gdyby rozliczne wydarzenia nie były nauczyły nas sceptyzmu na punkcie pewności i świętości układów. Mimowoli przypominają się układy które potem nazwano świstkami papieru i niszczono też jak świstki. Pytanie, czy Mussolini chce szczerze współpracy z Anglią i Francją. czy jest to tylko krok taktyczny potrzebny mu w chwilowej koniunkturze. Na to pytanie może już niedaleka przyszłość da odpowiedz. F.

Ameryka nie wierzy
w możliwości wojny europejskiej

New-Jork, w kwietniu

W ciągu ostatnich kilku tygodni w Ameryce panował niepokój — obawiano się że Europa roznieci nowy światowy pożar. Gospodarka narodowa Ameryki i bez tego przeżywają ca kryzys, zdawało się, że traci grunt pod nogami. Amerykanie stali się bardzo wrażliwi na sprawę pokoju w Europie od chwili, kiedy tysiące Amerykan przelał swą krew w Belgii i Francji. Prócz tego wielu Amerykan związanych jest tysiącem nici z Europą, co wpływa na ich sentymentalny stosunek do „Starego Świata".

Pewien wybitny publicysta amerykański wskazał niedawno na to, że państwa europejskie na ogół skłonne są do zachowania pokoju, w każdym razie w obecnej chwili. Niemcy wprawdzie posiadają silną armię. Lecz wojna, która potrwa dłużej, aniżeli kilka miesięcy, wywoła nieunikniony głód w Niemczech, co pociągnie za sobą niezadowolenie i demoralizację armii. Włochy, wbrew powszechnemu mniemaniu również nie chcą wojny. Pragnienie Mussoliniego osiągnięcia nie tylko zewnętrznego sukcesu w kwestii utworzenia imperium włoskiego, ale utworzenie również silnej ekonomicznej całości, wymaga wiele czasu i, głównie, pokojowego rozwoju. Wojna może przynieść Włochom tylko poważne komplikacje.

ZSRR również najmniej pragnie wojny. Moskwa zbyt jest pochłonięta swoimi sprawami. Wreszcie Anglia boi się wojny, jak być może nigdy jeszcze w ciągu swej historii. Chamberlain jest przekonany, że wojna przyniesie wszystkim przegrana i że wojna pociągnie za soba anarchię. Uzbrojenie Anglii daleko jeszcze nie jest ukończone. Dopiero po dwuch latach siła brytyjskiego imperium osiągnie należyty szczyt i Anglia znów się stanie decydującym faktorem w polityce światowej.

Według opini przeciętnego Amerykanina, rozstrzygnięcie zagadnienia wojny i pokoju zależy wyłącznie od pozycji Hitlera. Jeśli Hitler — pisze ów publicysta — jest przekonany o tym, że Anglia nie przeszkodzi wkroczeniu wojsk niemieckich do Czechosłowacji, jeśli liczy na to, że ZSRR nie przyjdzie z pomocą Czechosłowacji — wówczas naturalnie możliwe są poważne komplikacje. Hitler spróbuje wówczas szczęścia w Bohemii, co może wywołać groźne konflikty. Choć obecni kierownicy polityki angielskiej odmawiają udzielenia gwarancji Czechosłowacji sojuszniczka Francji będzie musiała spełnić swój dług honoru i przyjść jej z pomocą. W takim wypadku Włochy nie będą mogły pozostać na stronie. ZSRR, Węgry i Polska zostaną automatycznie wciągnięte w konflikt. Po tym Anglia nie będzie już mogła pozostać spokojnym obserwatorem".

Ten punkt widzenia jest nie tylko opinią przeciętnego Amerykanina, ale również kół rządowych w Waszyngtonie, które uważają, że problemat czechosłowacki jest kluczem do rozwiązania zagadnienia o przyszłości Europy. Na ogół nie przypuszczają w Ameryce, że republika czechosłowacka zostanie w razie konieczności opuszczona przez swoich przyjaciół; napad na nią wywoła przeciw akcje, jakiej nie było przy połączeniu Austrii. Zbytecznym wydaje się podkreślić, że sympatie Stanów Zjednoczonych są całkowicie po stronie Czechosłowacji.

Decydującą rolę odegra przyszła pozycja Japonii i sprawa jej udziału w wojnie po stronie Włoch i Niemiec. Możliwość tę uważają w Ameryce za prawie że wykluczona, ponieważ Japonia ugrzęzła głęboko w chińskim błocie, którego niebezpieczeństwa snać sobie przed tym nie uświadamiała. Interesujące jest, że przeciętny Amerykanin nie mający przed kilkoma laty jeszcze najmniejszego pojęcia o polityce europejskiej, teraz świetnie się w niej orientuje. Jednocześnie wzbogaciły się ogromnie jego wiadomości z zakresu geografii. Jednocześnie należy podkreślić, że informacja postawiona jest w Ameryce o wiele lepiej, aniżeli w Europie. Po upływie kilku godzin po tym, lub innym wydarzeniu. Amerykanin o wiele lepiej jest poinformowany o tym, co zaszło, aniżeli większość Europejczyków i to również potęguje zainteresowanie Amerykanina dla życia w Europie.

Na ogół nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone zrobią wszystko ażeby pozostać neutralnymi. Ale neutralność ma wszak swoje niuanse. Póki na czele polityki amerykańskiej stoją ludzie tego pokroju, co Roosevelt, Stany Zjednoczone w wypadku wojny, jeśli nie będą walczyły po stronie wielkich mocarstw europejskich, to w każdym razie okaża się o tyle pożytecznym dla nich co szkodliwym dla ich przeciwników. Na razie uzbrojenia trwają. Flota wojenna stale się powiększa i wkrótce w jego skład wejdą trzy największe w świecie okręty. Ameryka miłuje pokój, ale jeśli zajdzie konieczność, potrafi do ostatka się bronić. Dr K. Z.

CAR SAMOJEDÓW

Ciekawą historię czytamy w prasie francuskiej, Musimy przede wszystkim zastrzec, że nie chodzi tu o jakąć alegorię polityczną lub coś w tym rodzaju, chociaż.. ale najpierw opowiemy sam wypadek.

Oto w okręgu tobolskim na dalekiej Syberii niejaki Juruj Solcow, myśliwy, złamał podczas polowania nogę i został w polu, opuszczony przez nieu ważnych towarzyszy. Cóż robić? Samotny, ranny Solcow robił wszystko by ściągnąć uwagę przypadkowych i rzadkich w tej miejscowości podróżnych — strzelał, palił ogień i t. d, Na nic zdały się jego wszystkie wysiłki. Noc spędził on samotnie. Nazajutrz spostrzegł ludzi zupełnie blisko, lecz ci nie zauważyli jego, nie słyszeli strzałów. Solcow stracił przytomność.

Wyratowała go dopiero rodzina eskimoska, która przygarnęła go do swej jurty, wyleczyła mu nogę. Rosjanin został „opiekunem" eskimosów i zaczął przygotowywać plan zemsty na tych myśliwych którzy go opuścili. Tworzy on małe oddziały eskimosów, które bezlitośnie mordują napotkanych myśliwych. Solcow zdobywa w okolicy tytuł „cara Samojedów" (eskimosów). Wkońcu wysłano z Tobolska samolot do złapania Solcowa. „Car" odłączył się od swych „poddanych" i po pewnej walce został wzięty do niewoli żywcem. Poddano go przesłuchaniu i dopiero okazało się, że Solcow jest... wariatem. „Poddani" jego niewątpliwie jednak poniosą karę.

Opowiastka ta, przynajmniej w pierwszej swej części, ogromnie przypomina typową już dziś historię ruchów politycznych naszych czasów. Chodzi tylko o to, kiedy wszyscy „wodzowie" zostaną poddani przesłuchaniu kiedy przekona się lud, kto nim dowodzi. (ON).

Jeszcze o układzie angielsko-włoskim

Nowy układ angielsko-włoski jest niczem więcej, jak świstkiem papieru jakby stworzonym tylko poto, aby Mussolini miał co podrzeć i podeptać. Socjalistyczny „Daily Herald" pisał poprostu, że układ nie wart nawet papieru, na którym został uwieczniony. Cóż bowiem stanowi istotną jego treść? Premia dla szantażu politycznego, dla dywersji, dla faszystowskiej polityki faktów dokonanych. Włochy szachowały Anglię osią Rzym-Berlin, zagrażały panowaniu Anglii na morzu śródziemnym przez interwencję w Hiszpanii, przez dywersję w świecie arabskim i przez wnoszenie zamętu do Egiptu, krzyżowały politykę Anglii przez poparcie udzielane Niemcom i Japonii. A w konsekwencji? W konsekwencji Anglia uznaje podbój Abisynii, godzi się na interwencję włoską w Hiszpanii aż do ostatecznego zduszenia rządu ludowego, obowiązuje się do współpracy finansowej na terenie Abisynii, wzmacnia pozycję Włoch w kanale Sueskim. Tyle wiemy z oficjalnych dokumentów. Premja zaś dla faszystowskiej polityki jest w rzeczywistości znacznie większa, bo kapitulacja Anglii jest związana z naciskiem na Francję, aby i ona szła po tej samej linii.

Co wzamian zato daje Mussolini? Nic! Układ ma wejść w życie dopiero po wycofaniu wojsk włoskich z Hiszpanii. Nic nie charakteryzuje lepiej bezmyślnej polityki angielskiej jak właśnie ten warunek. Przede wszystkim brak terminu tego wycofania oznacza zgodę na interwencję aż do ostatecznego zwycięstwa „gen. Franco", co w najlepszym wypadku oznacza usadowienie się nad cieśniną giblartalską wasala Mussoliniego. Pozatym jest więcej niż wątpliwem ezy po ew. zwycięstwie gen. Franco Włochy bezinteresownie wycofają się z kraju, który je kosztował tyle krwi i pieniędzy. Cóż wówczas na to Anglia? Anglia powie, że układ nie jest układem, bo warunek hiszpański nie został wypełniony. Ale Mussolini tymczasem wyciągnie z układu większość możliwych korzyści, mimo, że układ jeszcze nie będzie formalnie obowiązywał. Angielski optymista może się bowiem spodziewać czegoś po tym układzie dopiero po ewentualnym spełnieniu warunku hiszpańskiego.

Natomiast Mussolini może zdyskontować układ nawet w dzisiejszej jego formie, ponieważ sama ustępliwość Anglii jest jego i jego polityki faszystowskiej sukcesem. Już teraz Mussolini może się chełpić wobec swoich wygłodzonych faszystów, że wiedział co robił, gdy groził, gdy uprawiał politykę faktów dokonanych, gdy niczego nie uznawał poza prawem pięści. Już dziś układ — w tym stadium, w jakim się teraz znajduje — znacznie wzmocnił pozycję nietylko Mussoliniego ale wszystkich wrogów Anglii i demokracji. Jeżeli za gwałt daje się premie, to gwałt staje się doskonałym interesem I Mussolini nie będzie ostatnim, który sobie przy najbliższej sposobności przypomni.

Niepoprawnymi głupcami są ci, którzy przypuszają, że wskutek układu osłabnie oś Rzym-Berln.

Gdy tylko zarysuje się jakieś nieporozumienie między Włochami a Anglią, innymi słowy — gdy tylko Anglia nie zechce ustąpić w jakimś punkcie faszystom, natychmiast wystąpi oś Rzym-Berlin i w rękach Mussoliniego oś ta przybierze postać kija, którym będzie walił po grzbiecie konserwatystów angielskich i... demokrację. Premie jeszcze nigdy nikogo nie — przestraszyły. Układ angielsko-włoski jest premią za gwałt i dlatego zwiększa niebezpieczeństwo gwałtów. Krótkowzroczna polityka ustępstw Anglii zle się przysługuje sprawie pokoju i demokracji.

Jan Górecki.

Józef Roth

List do pewnego namiestnika

Mój Panie,

słyszę że Pan zostałeś namiestnikiem „krainy Austrii" i przypuszczam, że Pan załatwia tak zwane „bieżące sprawy", to znaczy: likwidację wszystkich dawniejszych urzędów austriackich, by kraj w którym Pan się wprawdzie nie urodził, któremu jednak musiałby służyć, bo Pan się dobrowolnie do niego przyznał, oczyścić z wszelkiej tradycji austriackiej i tak oczyszczony oddać Pańskiemu wodzowi panu Adolfowi Hitlerowi do dnia 10 kwietnia Spodziewam się, że Pan podobnie jak ja ma zrozumienie dla gruntownego i — by się wyrazić językiem Pana — „totalitarnego" załatwienia nawet najdrobniejszych spraw, które należą do spuścizny po nieboszczyku, w którego śmierci Pan podobno nie jest bez winy. Moja sprawa należy do najdrobniejszych spraw, które spuścizny austriackiej, i przepraszam Pana, Panie Namiestniku, za to, że śmiem Panu przeszkadzać w szczytnym zadaniu, które Pan zamierza spełnić.

Uważam bowiem za niezgodne z moim sumieniem, bym jako dawny austriacki żołnierz i uczestnik wojny miał możliwie figurować w listach armii pruskiej, i czuję się w następstwie tego zobowiązania złożyć swoją rangę. Jeżeli Pan, Panie Namiestniku, był żołnierzem i na wojnie, w co jednak pozwalam sobie wątpić, to Pan rozumie mój wstręt przed ewentualną przynależnością do nieprzyjacielskiej armii, która ma moją ojczęznę napadać — nawet gdyby te moja przynależność przypisać należało omyłce lub przeoczeniu. Po nieważ przez dwa lata i trzy miesiące walczyłem na froncie za Austrię, w samej rzeczy na skutek fatalnej historycznej omyłki, po stronie Niemców Rzeszy, to czuję się dziś podwójnie i po trzykroć zobowiązany wyrzec się wszelkiej solidarności z nienagannie dyscyplinowanymi hordami, a figurowanie w ich listach uważam więcej niż za nieszczęście, bo za hańbę — być zaś przez nie nieuznanym oznacza więcej niż szczęście, bo honor. Żałuję mocno, Panie Naczelniku, że ten honor Panu się nie może dostać w udziale, korzystam jednak ze sposobności, by odrzucić choćby najmniejszą możliwość hańby.

Zapewne byłoby Panu łatwo odpowiedzieć mi na to, że Pan chętnie rezygnuje ze starego c. k. podporucznika tego rodzaju. Cóżby dla Pana nie było łatwe, skoro Pan ze swego kraju nie tylko zrezygnował lecz go także sprzedał za miskę soczewicy namiestnikowskiej? A jednak jest to możliwe, że Pański wódz i jego armia w godzinie wielkiej awantury do której zmierzają, uważaliby wielki Srebrny Krzyż waleczności i Złoty Krzyż zasługi za wystarczające dowody moich militarnych zdolności. Nigdy nie mówiłem o swoich odznaczeniach, Panie Namiestniku, ale mówię o nich w tej chwili dopiero, w której Pan przez brak ludzkiej wytwórczości daje mi powód, by powiedzieć Panu, że moje żołnierskie własności w godzinie awantury którą Pański wódz przygotowuje, nie będą służyć Pańskiemu austriackiemu namiestnictwu ani tym niedawno wynalezionym i wymuszonym „Wielkim Niemcom" (Grossdeutschland), lecz ich wrogom. Mam zamiar służyć Francji, która Pan zamierza napaść, i słusznie mogę się spodziewać, że wielu moich starszych kolegów będzie ze mną a nie z Panem. Chcę ujść temu, by nie dostać ewentualne odznaczenia z rąk austriackiego namiestnika w Pańskim rodzaju i proszę przyjąć do wiadomości, że nie jestem więcej żołnierzem austriackim.

Instrukcje dla Niemców zagranicznych

Kierownik organizacji Niemców zagranicznych i dyrektor wydziału w Urzędzie Zagranicznym NSDAP — Bohle, wydał szereg zarządzeń, jako wskazówki dla propagandy, mającej być prowadzoną przez Niemców zagranicznych. Ze wskazówek tych przytoczymy cztery najważniejsze polecenia:

1) Na wszystkich terenach, gdzie mieszkają w przeważającej ilości Niemcy, winna być prowadzona propaganda w myśl hasła „Zuruck zum Reich" („z powrotem do państwa"), jak również przeciw panowaniu obcych nad tymi ziemiami. Agitacja w tym kierunku winna być wzmożona.

2) Niemcy zagraniczni winni w swoich pismach i wydawnictwach zużytkowywać materiał propagandowy, nadsyłany przez organizację Niemców zagranicznych, na rzecz dobra niemczyzny i Niemców. Każdy atak na Niemcy należy odpierać. Pismom natomiast, które będą atakować Niemcy i Niemców, należy odebrać i nie dawać ogłoszeń oraz odmówić płacenia prenumeraty.

3) Przez zorganizowane i planowe wystąpienia należy zwrócić uwagę ogółu opinii, że mniejszość niemiecka jest prześladowana, względnie utrudnia się jej egzystencję.

4) Należy wytężyć wszystkie siły, aby Niemcy, mieszkający za granicami Trzeciej Rzeszy, bez wyjątku należeli do szeregów narodowo-socjalistycznych.

—oOo—

Premiowane książeczki P. K. O.

Dnia 20 kwietnia 1938 r. odbyło się w PKO. szóste publiczne premiowanie na wkłady ozzczędnościowe premiowane serii IV-tej. W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 8 kwietnia 1938 r.

Premie po zł 1,000'— padly na NrNr; 322,579, 224,669, 332,563, 334.114, 392,179.

Premie po zł 500'— padły na NrNr; 301.509 306 331, 310,235, 314,209, 313,307, 826,957, 330 170, 335,837, 340,906, 341,456, 343,513, 350,349, 352,155, 354,026, 358,164, 361.565, 362,199, 362,596, 393,350. 393.944, 396 886.

Premie po zł 250'— padły na NrNr; 304.082, 812,594, 315,121, 315,462; 319,652. 320,190, 320,854, 320,964, 321.107, 321,781, 330.450, 330.576. 330,692, 332,504, 337,212, 338 182, 339.384, 339,622, 339 815, 341,369, 341 663, 342,506, 343,604, 343,727. 344,899, 345.424, 346,442, 347,077, 348,025, 349,431, 354,580 354 935, 356,239. 356.391, 356.807, 357 970, 359,780, 364.080, 365,359, 368,882, 369.415, 370 012, 373.867, 373,957, 376,693, 377,528, 332 914, 383.444, 384,844, 386,874 387,035, 387.831, 390,029, 392,252. 393,595, 394,948, 395,383, 396,298, 397,206, 399,628, 390,503, 399,789.

Poza tym padło 212 premij po zł 100'—.

Po raz drugi padły premie zł 500'— na Nr 341.456, zl 250'— na Nr 341,663, zł 100— na NrNr 328,783, 374,762, 378,722.

Ogółem padło premij 302 na łączną kwotę 52.700'— O wylosowanych premiach właściciele są powiadomieni listownie,

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii IV-tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przyczym po otrzymanin premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego dpłaeania dalszych wkładek.

Książeczki serii IV-tej, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas niepodjęte;

zł 250'—, Nr 309 869.

zł 100'— NrNr 301.369, 303.581 325.787, 331.652, 334.869, 350 210. 340.816, 355.618, 357.905, 367,107, 386.667.

Nie chodzi o poróżnienie Berlina i Rzymu

Paryż (Si) Prawicowa prasa francuska podkreśla silnie, że rozmowy W. Brytanji i Francji z Włochami nie mają na celu poróżnienia Berlina i Rzymu.

„Temps" dementuje kategorycznie już poraz drugi w ciągu ostatnich paru dni, jakoby w zamiarach Francji lub Anglii leżało poróżnienie Włoch z Niemcami.

„Byłoby równym błędem — pisze „Le Temps — dopatrywać się w potwierdzeniu solidarności francusko-angielskiej ostrza wymierzonego przeciw innym mocarstwom, jak insynuować, że układ zawarty między Londynem i Rzymem i rokowania francusko-włoskie zmierzają do naruszenia w czymkolwiek wspólnej polityki włosko-niemieckiej. Oś Rzym — Berlin jest faktem, który trzeba przyjąć podobnie jak fakt porozumienia franc.-angielskiego.

Francja działa ostrożnie...

Rzym. Charge d'affaires francuski w Rzymie, prowadzący rokowania z włoskim ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano, otrzymał od rządu francuskiego dokładne instrukcje, których treść utrzymywana jest w tajemnicy.

W rzymskich kołach politycznych twierdzą, że według tych instrukcji przedstawiciel dyplomatyczny Francji ma dążyć do zawarcia układu politycznego, wzorując się na podpisanym już w dniu 16 kwietnia układzie włosko-angielskim. Dopiero po zawarciu układu normującego ogólne kwestie polityczne odbędzie się dalszy ciąg rokowań z udziałem rzeczoznawców francuskich i włoskich.

Podkreślana jest również ta okoliczność, że dyplomacja francuska działa b. ostrożnie, zachowując bardzo powolne tempo w rozmowach z rządem rzymskim.

Partia Nar.-Radykalna wznawia działalność

Jak się dowiaduje Ag. „Echo" Polska Partia Narodowo-Radykalna, której w swoim czasie był twórcą b. ambasador Tytus Filipowicz oraz prezes Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Antoni Jakubowski wznowiła jakoby działalność polityczną. Ukazał się pierwszy numer pisma „Nowe Drogi" który jest organem tej partii. Jednocześnie w piśmie tym kierownictwo tego ruchu zamieściło komunikat w którym oświadcza, że na czele tej nielicznej grupki stanął Stanisław Parocki. Tenże sam komunikat obwieszcza wszystkim, że nie ma nic wspólnego z p. Antonim Jakubowskim; Stanisławem Brycem, b. ambasadorem Filipowiczem oraz „p. Zagajewiczem". Według informacji Ag. „Echo" ze źródeł wiarogodnych wym. osoby w danym komunikacie dawno opuściły szeregi tej grupki i zerwały wszelkie kontakty osobiste.

Znamienne zainteresowania niemieckie

We wszystkich szkołach w Niemczech wprowadzona ma zostać nauka języka hiszpańskiego. Stanie się to z uwagi na wielkie zainteresowanie Hiszpanią ze strony Niemiec Szkoła im. Hindenburga w Norymberdze otworzyła już specjalny kurs języka hiszpańskiego dla początkujących. W kursach tych mają wziąć udział również robotnicy.

Źródła dochodów partii hitlerowskiej

Paryż „Le Temps" podaje korespondencję Havasa z Berlina, w której m. in. czytamy:

„Organizacje partyjne potrącą z pensji i zarobków składki, które doliczone do podatków, dochodzą a nawet przekraczają jedną czwartą za robków brutto.

Zostały wydane surowe zarządzenia, aby na przyszłość koszt prenumeraty wydawnictw partyjnych nie był potrącony z zarobków ale to już nie wystarcza i zainteresowani doma gaja się zniżki rozlicznych potrąceń, dokonywanych przez organizacje kor poracyjne, do których każdy pracow nik przymusowo należy.

Sprawa podawania do wiadomości publicznej budżetów innych, niż budżet państwowy i budżety „krajów", przypuszczalnie wywoła interesujące kontrowersje w łonie organów kierowniczych niemieckich.

Niektóre elementy partyjne zalecają publikowanie tych budżetów w celu zaufania ze strony rządzonych i położenia kresu marnotrawstwu grosza publicznego.

Ludzie, obarczeni odpowiedzialnością za równowagę budżetową Rzeszy, są zaniepokojeni wysokością sum, których użytkowanie nie jest wystarczająco kontrolowane.

Wydaje się, że ta kwestia finansowa kryje w sobie również cichą walkę pomiędzy rozmaitymi grupami o kierownictwo sprawami publicznymi".

Ford walczy z przesileniem gospodarczym

Londyn, — Według doniesień z Waszyngtonu prezydent Roosevelt wystosował do znanego przemysłowca samochodowego Henryka Forda list, zapraszający go do wzięcia udziału w obradach nad sytuacją gospodarczą w Stanach Zjednoczonych. Głównym tematem tych obrad ma być zwalczanie bezrobocia i obmyślenie środków przezwyciężenia przesilenia panującego w przemyśle amerykańs im.

Ford oświadczył przedstawicielom prasy, iż chętnie weźmie udział w obradach i że posiada swój własny program zwalczania przesilenia gospodarczego w Ameryce. Punktem zasadniczym jego programu jest przesunięcie nadmiaru ludności miejskiej do okręgów rolniczych i wytworzenio nowych warsztatów pracy w rolnictwie w postaci farm o średniej wielkości dla nadmiaru ludności miejskiej.

Przy podniesieniu produkcji rolnej wzmocni się siła nabywcza ludności Sianów Zjednoczonych, co z kolei pociągnie za sobą ożywienie w życiu przemysłowym.

—oOo—

Chiny zakupują broń w Sowietach

Londyn. „Daily Exprcs" donosi o wielkich zakupach broni i amunicji w ZSRR dla Chin.

Wedle tych doniesień, delegacja chińska przebywa od kilku dni w Moskwie, ażeby zająć się zakupem sprzętu wojennego dla Chin. Delegacja ta miała być przyjęta także przez Stalina.

Dostawa materiału wojennego ma się składać z 120 ciężkich samolotów bombowych, 40 lżejszych czołgów oraz kilkuset wagonów amunicji.

Wedle krążących pogłosek, do Chin zamierza się udać w najbliższej przyszłości, marszałek Blücher, w celu spotkania się z marszałkiem Czang-Kai-Szekiem.

Oficjalny głos ludowców w sprawie generała Roji

Warszawa (Paa). Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego w sprawie generała Roji ogłasza następujący komunikat:

„Od wielu ludowców z prowincji otrzymaliśmy zawiadomienie, iż przysłano im odpis listu gen. Roji do N. K. W. w sprawach organizacyjnych. Zapytany przez nas w tej sprawie gen. Roja oświadczył, że listów tych nie rozsyłał ani nikogo nie upoważniał do rozsyłania ich. Widocznie więc ktoś nadużył nazwiska gen. Roji bez jego wiedzy i woli, czy to dlatego, żeby zaszkodzić gen. Roji w oczach Stronnictwa Ludowego, czy też dlatego, ażeby wnieść zamieszanie w szeregi Stronnictwa. Równocześnie Sekretariat Naczelny stwierdza, że wiadomość o wystąpieniu gen. Roji ze Stronnictwa Ludowego jest nieprawdziwa, gdyż gen. Roja nie był i nie jest formalnym członkiem Stronnictwa. Był natomiast i jest bliskim sympatykiem ruchu ludowego i w miarę swych sił oddaje usługi ruchowi ludowemu".

—oOo—

Fałszywy termin posiedzenia NKW. Stron. Ludowego

Warszawa (Paa). Podawane przez niektóre koła wiadomości, jakoby w dniu 27 b. m. miało się odbyć posiedzenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego są fałszywe. Termin najbliższego posiedzenia nie został do tej pory wyznaczony. Natomiast w dniu 26 b. m. odbędzie się posiedzenie Głównej Komisji Gospodarczej Stronnictwa Ludowego.

„Sztuczne serce" Lindbergha przywraca życie umarłym!

Filadelfia. Pat. Jak donosi biuro Reutera, dr. Correl zdołał przy pomocy „sztucznego serca" stworzonego przy pomocy słynnego lotnika Lindbergha utrzymać u ludzi i zwierzat. których zgon został stwierdzony, funkcje niektórych organów, jak watroby, nerek, płuc, niektórych gruczołów, przez czas od 2-ch godzin do 30 dni.

Ramon Novarro — pustelnikiem...

Hollywood, Pat. Znany aktor filmowy Ramon Novarro, który przed trzema laty tajemniczo zniknał z filmowego widnokręgu, zjawił się niespodziewanie w Hollywood. Dziennikarze wypytywali głośnego w swo im czasie aktora o powody wycofania się z filmu. Novarro wyznał dziennikarzom że uskładawszy znaczny majątek, oddał się życiu, które uważa za najlepiej odpowiadające jego zamiłowaniom, mieszka na ustronnej fermie w górach z matką swa i siostrą i że studiuje filozofię jogów hinduskich. Ramon Novarro ma obecnie 33 lata.

Wiciowcy o „Naprawie"

Warszawa. Ostatnio bardzo dużo pisano na temat, czym jest t. zw. „Naprawa" w Polsce, oraz jaką jest rola. Obecnie na temat ten wypowiadają się również i „wiciowcy". Według zdania „wiciowców", naprawiacze rekrutują się głównie ze zbankrutowanej szlachty ziemiańskiej. Nie posiadając folwarków, nie posiadają tym samym ścisłego związku z warstwą ziemiańską, z której się wywodzą. Za to posiadają duży apetyt na chwycenie w swoje ręce steru rządów Państwem. Przy tym orientują się doskonale, że ta grupa polityczna zyskuje rządy, która ma rozleglejsze wpływy na społeczeństwo. To też oddawna parli oni do opanowywania kierownictw centralnych w organizacjach społecznych, jak np. Kółka Rolnicze. Koła Gospodyń, Koła Młodzieży, spółdzielnie i t. p. I teraz właśnie w oparciu o te organizacje zyskali sobie duży udział w kierownictwie O. Z. N.

Kto finansuje pana Rutkowskiego

Agencja „Kabel" donosi: w kołach politycznych omawiana jest obecnie sprawa funduszów Związku Młodej Polski. Organizacja ta finansowana była dotąd przez Obóz Zjednoczenia Narodowego. Po wystąpieniu p. Rutkowskiego i kierownictwa Z. M. P. z O. Z. N. kilka organizacji ciężkiego przemysłu zagwarantowały podobno grupie p. Rutkowskiego przychody miesięczne w wysokości 15 tysiecy złotych.

Pogłoskę tę potwierdzał by fakt, że szef sztabu grupy pan Rutkowskiego w instrukcji wydanej wczoraj wczoraj do kierowników okręgu podkreślił, że subwencje udzielane przez centralę Z. M. P. będą utrzymane conajmniej w dotychczasowej wysokości.

Niemcy w Polsce obchodzić będą urodziny kanclerza Hitlera

Poznań. (Paa). Na terenie Wielkopolski i Pomorza zwołały niemieckie organizacje „Deutsche Vereinigung" około 50 zebrań, na których zostały manifestacyjnie złożone życzenia z okazji urodzin kanclerza Hitlera.

—oOo—

KWIECIEŃ
23
sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 159-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr elektr. 150 76
Centr. wod. ciąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Sobota Wojciecha
Niedziela Fidelisa

Teatr

Z teatru J. Słowackiego

Dziś w sobotę tragedia Racine'a „Fedra". W sztuce opracowanej scenicznie przez dyr. K. Frycza występują: Z. Jaroszewska w roli tytułowej, oraz A. Klońska, W. Nowakowski, S. Czajkowski, W. Macherski, M. Bednarska, I. Starkówna, M. Kierzkowa.

Jutro w niedzielę o godz. 3.30 popołudniu i wieczorem o godz. 20-tej „Gałązka rozmarynu". Z. Nowakowskiego, w opracowaniu scenicznym autora.

Plan przedstawień: Sobota 23. IV. „Fedra" Niedziela 24. IV. 3.30 popoł. „Gałązka rozmarynu" wiecz. „Gałązka rozmarynu". Poniedziałek 25 IV. Reprezentacyjny Balet Polski.

Występ Polskiego Baletu Reprezentacyjnego w Krakowie.

Po wielkich triumfach zagranicą, a ostatnio w Warszawie, odbędzie się w poniedziałek dnia 25 bm. o godz. 8 wiecz. na scenie Teatru im J. Słowackiego, w układzie i chereografii Bronisławy Niżyńskiej, pod kierunkiem muzycznym M. Mierzejewskiego, w wykonaniu Olgi Sławskiej, Niny Juszkiewiczówny i Czesława Konarskiego w otoczeniu kilkudziesięciu osób zespołu tanecznego. W programie „Baśń krakowska" Kondrackiego, „Koncert e-moll" Chopin i „Pieśń o ziemi naszej" Palestra. Polski Balet Reprezentacyjny przejeżdża do **Krakowa** specjalnym pociągiem, składającym się z 5 wagonów, z których 3 wagony zostały przeznaczone wyłącznie na dekoracje, kostiumy i rekwizyty.

Repertuar kin

Adria: „Kobiety nad przepaścią" (Stępniowski, Andrzejewska).
Apollo: „Wrzos" (Ćwiklińska, Zellwerowicz, Wysocka).
Atlantic: „Huragan" (Dorothy Lamour i „Książę X" (Sonia Henie)
Dom Żołnierza: „Dziewczęta z Nowolipek" (Adrzejewska, Stępniowski).
LOPP: Kraj miłości (Gusti Habes i Albert Naserstock).
Muzeum: „Będzie lepiej" (Szczepk, Tońko i Stroń). Ponadto dodatki.
Promień: „Mężczyzna doskonały" (F. Flyn ,J. Blondell).
Stella Płomienne serca.
Sztuka: „Strzelec z Bengali (Shirley Temple).
Uciecha: „Pensjonarka" (Deanne Durbin).
Wanda: „Pani Walewska" (Greta Garbo, Charles Boyer).
FOTOPLASTIKON Szczepańska 5 Turcja (Konstantynopol).

Podgórze——Makkabi

Dnia 24 kwietnia br. odbędą się na boisku Makkabi interesujące zawody piłkarskie o mistrzostwo Ligi Okręgowej pomiędzy b. mistrzem Podgórza a Makkabi.

Drużyna Makkabi po ostatnich zwycięstwach ma tym razem groźnego przeciwnika jak silny zespół Podgórza, która ostatnio pokonało silny zespół K. S. Korona.

Obie drużyny chcąc utrzymać się nadal na czele tabeli wystąpią do powyższych zawodów w najsilniejszych składach. Początek zawodów o godz. 10.15.

Kraków do wieczora...

Chuligańskie występy endecji

(Z. S.) Od kilku dni kioski i parkany w mieście a w szczególności w śródmieściu, zwłaszcza na rogu ulicy Siennej obok Szarej kamienicy siedliska Stronnictwa Narodowego zalepiane są podburzającymi ulotkami. W dodatku ulotki te ilustrowane są karykaturami, które gromadzą wokół wspomnianych kiosków i parkanów grupy przechodniów. Powstają zbiegowiska, które z natury rzeczy zagrażają bezpieczeństwu przechodniów z uwagi na podburzające zachowanie się inicjatorów publikowania wyżej wspomnianych ulotek.

Stwierdziliśmy, że kolportarzem niesmacznych i podburzających ulotek trudni się garstka młodocianych wysłanników krakowskiej chuliganerii, którą bezwarunkowo należy zlikwidować, ustanawiając w tym celu tajnych funkcjonariuszy policji państwowej, albowiem przed policjantem umundurowanym chronią się chuligańscy adherenci do bramy szarej kamienicy. Interwencja władz bezpieczeństwa publicznego jest tem więcej konieczna, gdyż dzieje się to, godne najsurowszego potępienia, działanie w godzinach między 11 a 1-sza w południe.

—oOo—

Echa tragedii w Zakopanem

Zakopane (PAA) S. p major w st. sp. Kozłowski, który w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych w Zakopanem postrzelił ciężko swoją małżonkę, a następnie popełnił samobójstwo, przybył do Zakopanego w bardzo ciężkim stanie zdrowotnym. Miał zaatakowane tak dalece płuca i gardło, że trudno było mu się wysłowić. Choroba została opanowana, lecz stan nerwowy pogarszał się Młodsza o 20 prawie lat małżonka w takim stanie nerwowym ś. p. majora Kozłowskiego nie umiała znaleźć wspólnych cech możliwości współżycia, co w rezultacie doprowadziło do tragedii. S. p. major był ogólnie lubianym w Zakopanem, stąd też jego zgon wywołał liczne wyrazy współczucia.

Wykłady uczonego włoskiego

We wtorek dnia 26 kwietnia na zaproszenie Wydziału Fil. U. J. rozpocznie swoje wykłady w Krakowie antropolog włoski prof. dr Fabio Frascetto, Prof. Frascetto jest jednym z najwybitniejszych antropologów włoskich Jest on dyrektorem Instytutu Antropologicznego w Bolonii.

Pierwszy wykład prof. Frascetto w Krakowie odbędzie się w języku francuskim we wtorek dnia 26 kwietnia o godz. 5 tej i poł. w sali Instytutu Geograficznego (ul. Grodzka 64). Tematem tego wykładu są „Właściwości cielesne Dantego, jego portrety i popiersia".

Drugi wykład prof. Frascetto p. t.: Metody matematyczne i statystyczne we współczesnej biometrii" odbędzie się we środę dnia 27 kwietnia b. r. o godz. 5-tej ppoł. w sali Zakładu Antropologii U. J. (ul. Grodzka 53).

Trzeci wykład prof. Frascetto pt. „Metody morfologiczne diagnozy kształtu czaszki" odbędzie się we czwartek dnia 28 kwietnia br. o godz. 5-tej ppoł. w sali Zakładu Antropologii U. J. (ul. Grodzka 53).

Spodziewać się należy, że wykłady powyższe zainteresują nietylko fachowców z pośród uczonych krakowskich, ale i szerokie koła inteligencji miejscowej. — Wstęp wolny.

Radjo

NIEDZIELA, 24 kwietnia 1938

8.30 „Rejonizacja ras i kierunków użytkowych świń w wojew. krakowskim" 8.40 Muzyka. 9.00 Transmisja regionalna z Tarnopola. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 „Sprawy teatralne" w opr Józefa Wiśniewskiego. 13.10 „Ze Zbaraża do Toporowa" fragment z „Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza. 13.30 Muzyka obiadowa Wykonawcy: Mała Orkiestra PR pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Józef Mikutowski (saksofon) Stanisław Lennart (śpiew), siostry Burskie (piosenki). 14.45 Adycja dla wsi. 15.45 „Zalecanie przed nowowinami" diolog [illegible] alny w wyk. Heleny Stapińskiej i Antoniego Augustynka. 16.05 **Recital fortepianowy Mieczysława** Norszowskiego. 16.45 „Amer - ponury cień pustyń" opowieść mówiona Konstantego Jodka - Narkiewicza. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Kurocek i Gajcek" słuch. 19.25 transmija z II. dorocznego biegu „Raszyn — Warszawa" o nagrodę Polskiego Radia. 21.15 „Dwaj autorzy w poszukiwaniu tematu" — Wesoła Syrena w opr. Światopełka Karpińskiego. 21.45 Reportaż z VIII. Zjazdu Delegatów Feder. Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny. 22.05 „Opowieść o Wagnerze" (I. audycja) w opr. dr Zdzisława Jachimeckiego, prof. U. J. 23.00 Muzyka taneczna.

W dniu wczorajszym obrońca dr Bolesława Drobnera adw. dr Aleksandrowicz wniósł kasację od wyroku skazującego.

Zmarła podczas czekania na pociąg

Wczoraj na peronie w Krakowie podczas czekania na pociąg odjeżdżający do Bochni zmarła na udar serca Józefa Woźniak lat 69 służąca zamieszkała ostatnio na ul. Sebastiana 27,

POPIS GIMNASTYCZNY

Sekcja gimnastyczna Ż. K. S. „Hagibor" urządza jutro. w niedzielę 24 kwietnia o godz. 7 wiecz. w Sali Saskiej ul. Jana 6, wielkie zawody gimnastyczne, połączone z popisem kursów Pa,, Panów, Uczenic, Uczniów i Dzieci. W ćwiczeniach wolnych, rytmicznych i na przyrządach bierze udział 130 osób, z doskonałymi gimnastykami: Inż. Hofmannem, Weisskirchami, Wendumem i kierownikiem gimnast. Eisensteinem na czele. Odbyta wczoraj generalna próba, wykazała doskonałą postawę wszystkich ćwiczących, przez co jutrzejszy popis stoi pod znakiem wielkiej propagandy sportu.

ZE SALI SASKIEJ

Dziś i dni następnych „Trzeba być w humorze" oto tytuł najweselszej rewii Krakowa, która czarować będzie publiczność krakowska swym znakomitym dowcipem, barwna inscenizacją i wysokim poziomem, bo kto potrafi tak upoić melodia jak fenomen muzyczny „Allotria". kto wzruszy i ubawi piosenką jak niezrównana Gena Honarska, kto rozśmieszy do łez niezapomnianemi kreacjami jak Edward Rewera-Rewski. Pozatem na czele znakomitego zespołu doskonała Maria Polatowska, urocza Maryla Danowska, ulubieniec kobiet Eugeniusz Orłowski, świetny Stanisław Marecki i inni.

We czwartek rozlepiono w Krakowie obwieszczenie wojewódzkie o poborze rekrutów. Pobór wyznaczony na czas od 2 maia do 28 czerwca i obejmuje roczniki 1915, 1916, i 1917 oraz absolwentów szkół średnich, uradzonych w latach 1918 1919, 1920 i 1921. Powołanie maturzystów do poboru zostało w br. po raz pierwszy zastosowane w myśl w prowadzonej niedawno noweli do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Policja krakowska aresztowała Wincentego Wiechcia lat 25 zamieszkałego w Piaskach Wielkich przyłapanego na gorącym uczynku usiłowanego włamania do sklepu cukierniczego Benjamina Rubinfelda, Miodowa 22.

Pamiętajcie o prenumeracie

U Rasputina

Urywek poniższy zawiera opis jednej z najciekawszych scen wydanej niedawno powieści „Europa" — Dni ciemnoty". **(Redakcja)**

Księżna Tatiana Szachowska opowiadała Domnicy z wielkim zapałem o świętym Efimowiczu, czyli, jak go obecnie powszechnie nazywano, Rasputinie i namawiała ją do poznania tego Bożego człowieka. Księżna Newidowa, która przybyła w tym celu, umówiła się z Szachowską o wprowadzenie do Rasputina. Tatiana przyrzekła wyrobić jej posłuchanie u „starca", obleganego wprost przez petentów, pragnących zapewnić sobie jego względy.

Już nazajutrz Tatiana przybyła po Domnicę i zabrała ją ze sobą do domu Rasputina. Odźwierny nie chciał z początku wpuścić obie panie. Gdy poznał jednak Szachowską, zgodził się aby weszły i pozwolił im nie zdejmować okrycia, co sprzeciwiało się zwyczajom, przyjętym w domu „starca". Na pierwszym piętrze jakaś kobieta w brudnej odzieży wytknęła na odgłos dzwonka głowę przez uchylone drzwi i przyglądała się przez chwilę ze zdumieniem przybyłym paniom. Następnie zaprowadziła je do pewnego rodzaju poczekalni. — Był **to duży pokój**, umeblowany bogato lecz bez smaku. Sprzęty pokryte były kurzem. Pokój robił wrażenie niesprzątanego od dawna. W powietrzu unosiła się mocna woń kapusty.

W poczekalni znajdowało się już wiele osób o różnym wyglądzie. Stary chłop obracał w ręku brudną czapkę. Trzymał kosz, okryty czerwoną chustką, z pod której wyglądała głowa kury. — Obok chłopa siedział elegancki młodzieniec z monoklem i laseczką, ozdobioną złotą gałką. Na kanapie, na której usiadły obie panie, siedział już jakiś generał o czerwonej twarzy i siwych wąsach. Oddychał ciężko, jak astmatyk, i wydawał się bardzo zniecierpliwiony. Zwrócił się natychmiast do księżnej Szachowskiej, pytając, czy zamówiły sobie posłuchanie. Gdy Tatiana odpowiedziała twierdząco, mruknął:

W przeciwnym razie nie powinny by się panie tu znajdować. Generał nie spuszczał oka z drzwi, zasłoniętych niebieską pluszową portierą, które prowadziły widocznie do gabinetu Rasputina.

Po krótkiej chwili z gabinetu wyszła kobieta w kornecie zakonnym i rozejrzała się po pokoju. Gdy spostrzegła Szachowską, uśmiechnęła się i podeszła do niej. Generał, który zerwał się i przy otwieraniu drzwi, rzekł głośno i porywczo do zakonnicy:

— Teraz kolejka na mnie, zrozumiano?

— Kto tam tak hałasuje? — rozległ się niski i silny głos z gabinetu — i na progu stanął „starzec" w długiej czarnej sułtannie ze srebrną gwiazdą na piersiach i w ciężkich butach.

— Dlaczego tak hałasujesz, ty świnio? — powtórzył.

Chwycił generała za klapę i pchnął go z taką siłą, że omal nie upadł.

— Będę z tobą mówił, kiedy mi się spodoba, nie prędzej. Może jutro, a może nigdy ty brudny wieprzu — wołał Rasputin.

Rozejrzał się po pokoju, uśmiechnął do niektórych z obecnych kobiet i przemówił kilka słów do młodej dziewczyny, gładząc ją po włosach.

— Czego żądasz? — rzekł do chłopa.

Ten padł na kolana i podał „starcowi" koszyk z kurą. Rasputin dał znak zakonnicy, aby przyjęła dar.

— Czy zapisałeś mi imię twego brata, mój synu? — zapytał życzliwie chłopa.

— Tak, ojczulku — rzekł zapytany i wyciągnął z kieszeni skrawek brudnego papieru. — Tu jest wszystko zapisane, również imię czcigodnego ojca i...

— Dobrze, mój synu, możesz odejść. Będę pamiętał o tobie — przyrzekał Rasputin.

— No, moja biała gołąbko — zwrócił się „starzec" do księżny Szachowskiej i pogłaskał ją twarzy. — Przyprowadziłaś mi jeszcze jedną białą gołąbkę? — Chodź i powiedz mi, co cię sprowadza.

Pokój, do którego wprowadził obie panie, był jeszcze bardziej zaniedbany, niż poczekalnia. Na stole pokrytym ceratą, stał samowar i naczynia do herbaty. Obok leżały sucharki. Rasputin nalał szklankę herbaty i odlał część na spodek. Wciągnął głośno napój.

— Czy chcesz herbaty? — zapytał Newidową i podał jej spodek, z którego pił. Księżna podziękowała.

— Nie chcesz pić napoju życia? — rzekł, spoglądając bystro na Domnicę swymi szarymi oczyma. — Inni przyjęliby to, jako zaszczyt. Prawda, Taliano?

Podał spodek Szachowskiej. Ulękła, wypiła jednym haustem i ucałowała rękę „starca". Ręce miał niezwykle brzydkie, wielkie, brudne obrośnięte, z długimi żółtymi paznokciami. Podobne były do łapy szympanasa.

— Czy widzisz? — rzekł do Domnicy, uśmiechając się drwiąco. — Chciałaś jednak czegoś ode mnie, moja córko — mówił dalej. — Jestem prostym, ubogim człowiekiem, sługą Bożym. Może będę mógł ci pomóc. Czego sobie życzysz?

Księżna Newidowa, opanowując z trudem wzruszenie, powiedziała „starcowi", że mąż jej zwrócił się do Świętobliwego Synodu z prośbą o rozwód. Wobec braku powodów przybyła, aby błagać o pomoc przeciwko mężowi.

— Newidow? Słyszałem to nazwisko — rzekł Rasputin — chociaż nie znam osobiście tego człowieka. Jest bydlęciem, świnią. Posiada za dużo pieniędzy. Traktuje swoich chłopów jak psów. Chce więc rozwieść się z tobą, moja córko? Dlaczego? A dlaczego ty nie chcesz rozłączyć się z nim?

— Nie ma żadnego powodu — odrzekła księżna, oblewając się krwistym rumieńcem.

— Nie pleć głupstwa, nie okłamuj mnie — krzyknął „starzec" marszcząc czoło z błyskawicą w oczach. — Wszystko ma swoją przyczynę. Nie próbuj mnie okłamywać. Nie uda ci się. Jeżeli nie powiesz prawdy, nie uczynię nic dla ciebie! Może nie chcesz mówić w obecności przyjaciółki? Idź, gołąbko, do tamtego pokoju, uklęknij przed świętym obrazem i nie ruszaj się, dopóki cię nie zawołam. Księżna Szachowska poszła, drżąc na całym ciele.

— Dobrze, ojczulku — rzekła.

Gdy Rasputin upewnił się, iż rozkaz jego został wykonany, zamknął za nią drzwi.

— Teraz możesz mówić spokojnie moja córko — rzekł do Domnicy, która lękała się tego sam na sam. — Albo zaczekaj. Ja będę za ciebie mówił. Ta świnia Newidow nie bije cię, inaczej bowiem rozłączyłabyś się z nim chętnie. Nie masz kochanka, bo jesteś na to za chłodna. Mąż chce się z tobą rozejść, bo nie znajduje przyjemności w związku z tobą, bo knujesz przeciwko niemu intrygi z pomocą jego wrogów, bo pragniesz jego śmierci. Nie chcesz się z nim rozwieść, bo chodzi ci o jego majątek... Widzisz więc sama, że nie ma sensu okłamywać mnie. Najlepiej byłoby gdyby ta świnia...

Rasputin użył ordynarnego wyrazu. Księżna Domnica zapłonęła oburzeniem. Najchętniej zapytałaby tego brudnego prostaka, jak śmie ją obrażać. Jednocześnie czuła jednak, że jakaś potężna moc paraliżuje jej wolę. Nie wymówiła więc ani słowa.

Robert Briffault

Julian Milgrom

Wróżby

Pani Felicja nie wierzy w przepowiednie. Tylko ludzie głupi, ciemni zabobonni mogą wierzyć we wróżby twierdzi pani Felicja. A może pani Felicja sama kazała sobie powróżyć przez cygankę, to bynajmniej niczego nie dowodzi. Przeciwnie. Pani Felicja nadal twierdzi stanowczo, że tylko ludzie głupi, ciemni i zabobonni mogą wierzyć w przepowiednie.

Ale cyganka, która zadzwoniła tego dnia do drzwi, miała taki zbiedzony wygląd i tak prosiła, aby jej dać zarobić kilka groszy.

Z początku pani Felicja chciała jej poprostu podarować tych kilka groszy. Rozmyśliła się jednak.

Kazała sobie powróżyć.

Ot tak tylko, z dobrego serca. Żeby cyganka miała złudzenie, że zarobiła te pół złotego i żeby nie urazić jej honoru...

Z uśmiechem politowania patrzyła pani Felicja na ręce cyganki, które ze zdumiewającą szybkością tasowały karty. Potym uśmiechając się pogardliwie, przełożyła na polecenie cyganki. A potym z wyrazem pobłażania jęła się przysłuchiwać słowom cyganki, która rozłożywszy sprawnie karty, zaczęła mówić szybko i płynnie, niby dobrze wyuczoną lekcję.

— Miała pani niedawno wielkie zmartwienie...

Pani Felicja uśmiechnęła się ironicznie. — Owszem, miała ostatnio zmartwienie. I to naprawdę wielkie. Niedalej bowiem, jak wczoraj, zauważyła, że jej koleżanka nosi nowe futro. Ale kto dzisiaj nie ma zmartwień.

— ...Pani ma bardzo dużo wrogów...

Pani Felicja o mało nie wybuchnęła śmiechem. Któraż to kobieta, szczególnie taka młoda, i piękna, jak ona, nie ma wrogów? Przecież dzięki Bogu ma się dosyć przyjaciółek...

— ...A najbardziej niech się pani wystrzega jasnej blondynki, bo jest zła i przewrotna i pragnie pani szkodzić...

Pani Felicja zastanowiła się. Gdyby wierzyła we wróżby, byłaby pewna, że to mowa, o Beli, jej przyjaciółce. Wprawdzie Bela jest szatynką, a nie blondynką, ale to przecież drobnostka. Już oddawna wie, że ma w niej wroga. Ale pani Felicja nie wierzy we wróżby...

— ...I niech się pani również wystrzega ciemnego bruneta, który w oczach jej przychylny i dobry, ale poza oczyma śmieje się z pani i zdradza...

Pani Felicja zamyśliła się. Gdyby wierzyła we wróżby, mogłaby przysiąc, że to jej mąż. — Oddawna już podejrzewa, że ją zdradza. Coprawda jest blondynem, a nie brunetem, lecz kolor włosów nie odgrywa roli. Cyganka mogła się omylić. Ale pani Felicja nie wierzy we wróżby...

— ...Natomiast jasny blondyn, jest pani przychylny, kocha panią i pragnie pani szczęścia...

Serce pani Felicji zabiło żywiej. Gdyby wierzyła we wróżby, dałaby głowę, że to jest Władek. Przecież on sam jej to powiedział, że ją kocha i że bez niej żyć nie może. Właściwie Władek nie jest jasnym blondynem, ale ciemnym brunetem, ale to przecież nie ma znaczenia. Ale pani Felicja nie wierzy we wróżby...

W tej chwili ktoś zadzwonił. Pani Felicja czym prędzej wsunęła cygance monetę do ręki i wyprawiła ją z mieszkania przez kuchenne drzwi. Tego by jeszcze brakowało aby u niej zastano cyganke... Przecież wszyscy wiedzą, że Felicja gardzi wróżkami.

Otworzyła drzwi. Wszedł mąż.

— Znowu spóźniłeś się na obiad — przywitała go ponuro.

— Wybacz mi, najdroższa, ale pilny interes zatrzymał mnie z mieście...

— Czy ten interes jest blondynką, czy brunetką?

— Nie rozumiem...

— Rozumiesz! Rozumiesz! — I proszę cię, przestań już wreszcie udawać. Wiem wszystko.

— Ale co wiesz, Felicjo?

— Wiem, że mnie zdradzasz. Haniebnie zdradzasz.

— Co ty wygadujesz? To przecież absurd, nonsens...

— Nie wysilaj się. I tak ci nie uwierzę. Oddawna już podejrzewałam że mnie okłamujesz, ale dzisiaj dopiero zdobyłam dowody. —

— Na miłość boską, jakie dowody?

— To moja rzecz. Ale zapewniam cię, że są one wystarczające. I nie tylko mnie zdradzasz. Śmiejesz się w dodatku ze mnie za moimi plecami... Razem z twoimi kochankami...

— Ależ...

— Milcz! To jest...

Przerwał jej dzwonek telefonu. Ujęła słuchawkę.

— Ach to ty, Belu... — rzekła kwaśno, poznając głos swej przyjaciółki. — Jak się czujesz? Hm... Muszę ci sprawić przykrość, ale czuję się znakomicie... Nie rozumiesz?... Och, daj spokój... Przestań już wreszcie udawać... Przecież wiem doskonale, że jesteś dla mnie fałszywa, jak kot... Tak! Tak! Jeszcze raz to powtarzam! Fałszywa jak kot!... Dopiero przed chwilą o tym się przekonałam... Zresztą, dawno już o tym wiedziałam, ale dopiero dzisiaj zbo-

Od drukarni ręcznej Gutenberga do linotypu

Jest wiosenne popołudnie. Siadamy do fotelu, przez chwilę myśl pracuje jeszcze wspomnieniami dzisiejszej pracy, żyje jeszcze dniem, który przeminął, potem nagle ogarnia nas chęć ucieczki od tych myśli. Wzrok ślizga się po tych grzbietach książek w bibliotece, lub pada na stół; gdzie leży ulubiona gazeta. Atak nałogu czytania rozpoczyna się. Za chwilę będziemy myśleli cudzą myślą, w takt drgań serca wielkiego pisarza, lub w takt nerwowych, strzępami na papier rzucanych myśli publicysty. Czytamy.

Dobrze jest rzucić myśli wstecz i przebiec rozwój tej sztuki, której zawdzięczamy nieśmiertelność naszych najpiękniejszych myśli. Biegniemy wstecz myślą, mijamy tysiąclecie, jedno i drugie. Stajemy w przełomie naszej ery: przecież i wtedy były już książki. Były, ale jakże niepodobne do dzisiejszych.

W samy świtaniu człowieczeństwa — ściany jaskiń pokryte malowidłami. Potem zwoje papyrusów, pokryte barwnymi rysunkami i malowadłami, pełne tajemniczych hieroglifów, obrazków, ptaków, zwierząt, ludzi, łodzi, drzew. Cegły z mułu Tygrysa lub Eufratu, płaskie, pokryte dziwacznym pismem składającym się z klinowych kresek przecinających się pod różnymi kątami, tabliczki, w których wreszcie widzimy **nasze litery i cyfry.**

Tak wyglądały w różnych epokach i pod różnymi szerokościami geograficznymi książki, rachunki kupieckie, zbiory praw, zabobony i wierzenia, pierwsze legendy i pierwsze poematy.

A potem ośle skóry — pergamin i papier. I w ciszy gotyckich klasztorów pracowite ornamenty stronic książek pobożnych, pisanych przez całe życie. Jedna książka przepisana przez całe życie.

Tak wyglądały książki w czasach, kiedy każdą z nich oddzielnie przepisywano, gdy dla wykorzystania wznieconych przez barbarzyńców całe biblioteki, zawierające tysiące dzieł, bezpowrotnie straconych dla ludzkości, nie było bowiem drugich egzemplarzy.

Ale już w VI-ym wieku po Chrystusie, w ojczyźnie filozofii, w Chinach, znany był sposób rycia w drzewie, całych stron książek, i odbijania tych wyrytych stronic na jedwabiu, lub na papierze. Nieznana jednak była jeszcze forma księgi, kart zeszytych ze sobą jedną krawędzią. Stronice następowały po sobie, jedna pod drugą i długa wstęga jedwabiu, lub papieru była zwijana na wałek drewniany. Podobnie rękopisy greckie i rzymskie, nawijane były na wałki, których końce pięknie rzeźbiono. Do dziś istnieją takie rękopisy.

W r. 1401 po narodzeniu Chrystusa **kowal chiński, Pi Szeng,** wynajduje czcionki ruchome, drewniane. Teraz już nie trzeba wycinać każdej strony książki, czy gazety w drzewie, nie trzeba z każdego dzieła czynić tylu pracowitych drzeworytów, ile ma ona stronic. Można złożyć każdą stronę z pojedyńczych liter, znaków, a po wydrukowaniu dzieła na jedwabiu lub papierze — rozrzucić znowu czcionki i składać dzieło następne.

Aż wreszcie — nic nie wiedzący o kowalu Pi Szengu, Laurens Jansson Coster, **Holender, zaczął ryć w drzewie,** a potem w metalu całe strony ksiąg i odbijać się na papierze. Było to w połowie XV. wieku I w tymże prawie czasie Johann Guttenberg z Norymbergi buduje prasę drukarską, ręczny przyrząd do odlewania czcionek z ołowiu — i ze smoły, sadzy, terpentyny i oleju sporządza pierwszą farbę drukarską. Pierwsza księga, Biblia Gutenberga ukazała się w roku 1455. I teraz rozpoczyna się triumfalny pochód maszyny drukarskiej przez świat.

W Polsce drukarz Gaspar Hochfeder już w roku 1473 drukuje kalendarz po łacinie na rok 1474, potem sławę polskich oficyn drukarskich roznoszą na świat księgi, wychodzące z drukarni Jana Hallera, Floriana Unglera, Hieronima Wiestera i Macieja Scharffenberga. W miarę pochodu wieków ulepsza się pismo, zwłaszcza po reformacji przechodzą prawie wszystkie drukarnie Europy na druk rzymski, zamiast panujące dotychczas wszechwładnie gotyku.

Papier drukowany staje się czymś w rodzaju krwi, płynącej w żyłach organizmów społecznych. Szybkość informacyj zaczyna się ścigać z techniką drukarską. Nie wystarczają już wielkie maszyny rotacyjne, drukujące na szerokich taśmach papieru odrazu całe kilkudziesięciostronicowe dzienniki. Nie mogą nadążyć składacze, zbierający pracowicie maleńkie ołowiane literki i układający je w artykuły, wiadomości i powieści. W Ameryce, kraju, który przodował w szybkości pracy, pojawia się linotyp, maszyna składająca całe wiersze foremek i odlewająca z nich wiersze pisma. Składanie pisma sprowadza się teraz do stukania i to lekkiego w klawisze maszyny i naciskania kontaktu, który posyła całe baterie foremek do rezerwuaru z roztopionym metalem, odlewa cały wiersz pisma, wyrzuca go obok poprzednich na metalową płytę i rozrzuca do właściwym ma gazynów użyte przed chwilą foremki. Nie widziałem maszyny, któraby bardziej inteligencją i rozsądkiem przypominała pracującego człowieka. Ale i to nie koniec. Mamy już nową maszynę, monotyp. Odlewa on pojedyncze litery, składa z nich nie tylko wiersze, ale całe stronice.

Jedno możemy sobie dzisiaj powiedzieć z pewnością. Nie możliwa jest teraz całkowita zagłada cywilizacji, jak w starożytności, gdy księgi były tylko w jednym egzemplarzu i gdy spalenie biblioteki aleksandryjskiej na zawsze pozbawiło nas najwspanialszych arcydzieł.

W. Fr.

Cele Niemiec

Jak się obecnie okazuje, wizyta głównodowodzącego armią finlandzką, gen. Oestermanna, w Niemczech z końcem marca b. r. miała nalej idące znaczenie, iak to poprzednio przypuszczano. W szeregu rozmów, jakie gen. Oestermann odbywał, brał również udział generał von Goltz, który dowodził w czasie wielkiej wojny niemiecką armią okupacyjną w Finlandii. W czasie rozmów poruszane były sprawy wysp Alandzkich, które stanowią strategicznie kluczową pozycję na Morzu Bałtyckim, a nadto w stosunku do floty sowieckiej są poważną zaporą w razie ataku na zatokę fińską. Już w roku 1936 admirał fiński Schonitz opracował w szczegółach wyzyskanie strategiczne wysp Alandzkich, jako podstawy sojuszu fińsko-niemieckiego przeciw Sowietom. Niemiecki admirał Gadow określił ten plan, jako całkowicie naturalny, wypowiadając się za jego realizacją. Finlandia stanowi jeszcze pod jednym względem ważną bazę strategiczną dla sił powietrznych, zagrażająca Leningradowi i północno-zachodniej Rosji. Z tych bat mogą być jedynie zagrożone Sowiety. Znamiennym jest, że w roku 1934 Finlandia posiadała o wiele więcej lotnisk, jak były one potrzebne dla ówczesnej komunikacji lotniczej w Finlandii, względnie jak takiej ilości wymagałaby ilość samolotów wojskowych, biorąc pod uwagę nawet potrzeby mobilizacyjne Finlandii pod tym względem na wypadek wojny. Od roku 1934 flota powietrzna Finlandii jest obsługiwana przez większą ilość lotników niemieckich.

Trzecia Rzesza bardzo pieczołowicie rozbudowuje linie lotnicze, łączące Niemcy z Finlandią. Linia Berlin-Malmö została przedłożona do Hankoe na południowo-zachodnim cyplu Finlandii. Jako jej przedłużenie uruchomiono linię Helsinki-Rajaoki na granicy sowieckiej. Jak krążą pogłoski, po wizycie generała Oestremanna nastąpi dalsza rozbudowa i to rozbudowa poważna baz operacyjnych dla floty powietrznej oraz floty wojennej Finlandii.

—oOo—

byłam dowody... — Jakie?... To już moja rzecz. Ale możesz być pewna, że moje dowody są pewne... No, no nie unoś się... Nie powinnaś się tak denerwować, gdy ci się mówi prawdę... Nie przyjdziesz więcej do mnie? To trudno. Nie będę rozpaczała... Będę miała jednego wroga mniej w domu... — Żegnam...

— — —

Punktualnie o piątej, pani Felicja zadzwoniła do mieszkania Władka. Otworzył jej osobiście.

— Felicja! — zawołał radośnie. Pani u mnie? — A więc zgadzasz sie?...

— Tak... — szepnęła opuszczając wstydliwie oczy. — Dzisiaj bowiem przekonałam się, że mnie kochasz naprawdę?

— W jaki sposób?

— O, mniejsza o to... Czy ci to zresztą nie wszystko jedno?

— O, tak! Masz rację... Najważniejsze, że mnie kochasz! — Jaki ja jestem szczęśliwy! A przepowiedziała mi cyganka tydzień temu, że czeka mnie wielkie szczęście.

— Jakto, więc ty wierzysz we wróżby?

— Muszę! Przecież się sprawdziły A ty nie wierzysz?

— Nie — uśmiechnęła się lekceważąco pani Felicja. — Ja nie wierze. Wybacz mój drogi, ale uważam że tylko ludzie ciemni, głupi i zabobonni mogą wierzyć cygankom...

TRYBUNA SPORTOWA

Chmielewski podpisał trzyletni kontrakt

Nowy Jork. Chmielewski pogodził się ostatecznie z Cyganiewiczem i podpisał trzyletni kontrakt. W związku z powyższym, Chmielewski wyjechał do Bostonu, gdzie rozpoczął trening.

Cyganiewicz zaangażował do swego zespołu bokserów zawodowych m. in. również znanego pięściarza polskiego w. ciężkiej Chomę. Choma pełnił ostatnio funkcje pokładowego w załodze m/s „Batory".

— **W ramach finałów bokserskich** mistrzostw Polski mieli startować Kolczyński i Rotholc. Jak się dowiadujemy obaj pięściarze nie będą mogli wyjechać do Łodzi. Kolczyńskiemu zabronił startu lekarz, zaś Rotholc przerwał ostatnio treningi i nie znajduje się w dobrej formie.

Oficjalna lista Międzyn. Unii Bokserskiej

Odbyty w tych dniach w Mediolanie kongres Międzynarodowej Unii Bokserskiej opublikował oficjalnie listę mistrzów Europy i świata. Lista ta przedstawia się w kolejności wag następująco (dotyczy bokserów zawodowych)

—oOo—

Mistrz świata

Angelmann (Francja),	Wouters (Belgia),
Al. Brown (Kuba),	Tenet (Francja,
Holtzer (Francja),	Heuser
Lou Ambers (St. Zj.),	vacat

Mistrz Europy:

Angelmann,	Wouters
vacat	Tenet
Holtzer,	Heuser
vacat	Lazek.

Triumf czeskich piłkarzy zanotowały turnieje świąteczne. Turniej budapeszteński: Hungaria, Ujpesti, Beogradski S. K. i Slavia wygrany został przez Slavię. S. K. Kladno wygrał turniej w Lucernie, a Slerska Ostrawa wygrała turniej w Bratislawie bijąc w ostatnim meczu Elektromos (Budapeszt) 3:0. Drużyna S. K. Zidenice, bawiąca w Jugosławii, pokonała w Zagrzebiu HASK 2:0. Nawet Bata (Zlin) odnieśli wysokie zwycięstwo nad drużyną Braine'a, Beerschotem, 4:0.

Arsenał przegrał drugi mecz ligowy z rzędu i prowadzi w tabeli mistrzostw Anglii tylko dzięki lepszemu stosunkowi bramek, niż Wolverhampton Wanderers. W tabeli w ogóle panuje sytuacja niejasna. Huddersfield Town dokonał rekordowego wyczynu, windując się z ostatniej pozycji na 15-tą. W II Lidze Aston Villa rozczarowała gorzko swych licznych zwolenników, przegrywając do słabego Swansea Town 1:2. Ciekawsze wyniki: Brentford—Arsenal 3:0, Leicaster C.—Wolverchampton 1:1, Preston North End—Chelsea 3:0 Sunderland—Everton 3:0, Huddersfield T.—Derby County 2:0.

Trzy zwycięstwa: Vienna—Team Ankary 5:0 (2:0), Rapid—Stuttgarter Sportfreundes 6:0, Austria—S. U. Fürth 2:1.

Schalke 04, mistrz piłkarski Niemiec, poniósł pierwszą od roku porażkę, przegrywając w mistrzostwach Rzeszy do słabego V. f. R. Mannheim 1:2 (0:0).

ZGRZYTY

Wiosna zawiodła?

Nadzieje zawiodły nieoczekiwanie. Zawiodły tak nielitościwie, że ludzie gotowi są uwierzyć, że tegoroczna wiosna została wogóle wykreślona z kalendarza. Czekało się, wyglądało się przez całą smutną zimę tego promiennego słońca a tu tymczasem klapa.

Chmury — plucha — coś nieprawdopodobnego przez całe dni. Wiosna jakby zapomniała o przyjściu, o swym już przeszłym terminie i o wyczekujących jej ludziach.

I tak wszędzie, zawód na całej linii.

Zawód oczekiwania nie ominął także innych zakątków życia, dał się we znaki w każdej dziedzinie.

A już najbardziej dał się we znaki tym, którzy wyczekiwali na wiosnę, jako na jedyny ratunek swego bytu lub poprawy... Bo i Pomoc Zimowa się kończy — wiosna powiadają — zasiłki bezrobotnych się kończą — bo się przecież roboty rozpoczną i będzie można uczciwie zarobić. A tu tymczasem ani tego ani tego.

Pomoc Zimowa się kończy, a ludzie nie mają gdzie rąk do pracy przyłożyć.

Całemi dniami zalegają ulicę Lubelską i głośno narzekają na wiosnę, że nie przychodzi, a także i na złe czasy, w których niewiadomo czego się czepić...

Budowy miały iść — Fabryki — monopole w Czyżynach — remiza koło Borku — a tu guzik...

Bezrobotnych z ulicy Lubelskiej wcale nie ubywa. I mało kto się nawet o nich troszczy. I to jest ich wiosenna poprawa.

Czekajcie wiosny, czekajcie. I doczekali się...

Niewiadomo w którą stronę teraz uderzyć. Uderzyło się przecież już we wszystkie. I na nic,..

Jeszcze naprzykład we wczesnym przedwiośniu, gdzieś z początkiem marca, szeroko mówiono o wiosennych robotach.

Olbrzymie fabryki w Czyżynach — Co to nie było naciągania. Setki robotników się zatrudni przy wykopach, murach i t. p.

Wreszcie zaczęto, jak się zwykle zaczyna budowy. I co się okazało? Nie było w Krakowie firmy, któraby potrafiła prowadzić budowę.

Z początku nikt nie chciał uwierzyć w takie bujdy. Ale w końcu bujda stasię prawdą i to gorzej bo prawdą przykrą. Trzeba było aż inżynierów warszawskich żeby prowadzili budowę. No i oczywista prowadzą. Sprowadzili sobie robotników warszawskich a krakowscy niech idą szukać wiatru po świecie albo „bykowi ogon huśtać pod mostem" — jak mówią między sobą bezrobotni.

W Czyżynach budują. — Bardzo ładnie Ale komu się należy budować jak nie ludziom miejscowym, którzy czekali na tę budowę jak na zbawienie?

Wobec tego wiosna zawiodła. Zawiodła góry i doły...Góry, że plucha niepogoda brak zielonej trawki (a już powinna być), zaś doły w ich nadziejach zarobku i poprawy. Tak przecież jest-

Mówi to choćby ul. Lubelska i martwy sezon w robotach ziemnych. A tyle gadano i obiecywano.

Są jeszcze inne zawody — zawody wyższego stylu odbiegające od przyjemności — ale o tych narazie nie można twierdzić, że są naprawdę zawodami — czasem się niespodziewanie ziszczają.

Narazie jednak jest tak jak jest — zawód.

Początek wiosny zawiódł na całego i nie wiadomo czy koniec lub jeszcze środek wypełni ta przykrą lukę.

Czy wypełni??

Ignotus.

—oOo—

Kronika Myślenicka

Ghetto w Myślenicach

W dniu 7. bm. Rada Miejska w Myślenicach uchwaliła oddzielne stragany chrześcijańskie od żydowskich w dni jarmarczne. Uchwałę powyższą uchylił przewodniczący Wydziału Powiatowego w Myślenicach starosta powiatowy p. Roman Woźniak, wskutek czego na odbywającym się jarmarku w dniu 19 bm. do projektowanego rozdziału nie doszło.

—oOo—

Prymicje w Myślenicach

W Wielki Poniedziałek odprawił pierwszą uroczystą Mszę Św. w Kościele Parafialnym w Myślenicach ks. Józef Kochan we wsi Polanka, wychowanek tutejszego gimnazjum, wyświęcony przez ks. Metropolitę Sapiehę w dniu 10 b. m. Kazanie okolicznościowe podczas tej Mszy wygłosił przeor Karmelitów Bosych, Ojciec Oskwarek. Przez cały czas śpiewał chór tow. Sokół pod batutą dr. Boryczki. Ks. Kochana przeprowadziła z domu z Polanki cała wieś na plebanię skąd parafianie zprowadzili go przed Wielki Ołtarz. Po odprawionym nabożeństwie primicjant udzielił wiernym błogosławieństwa.

— —§ O §— —

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden millimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0 75 Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0 10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4